

T. XVII (2014) Z. 4 (36)
ISSN 1509-1074

ROCZNIK
HISTORII PRASY POLSKIEJ

“No Hope Here”:
Stanisław Mackiewicz
in the *Émigré Tygodnik*

**„Tu nie ma nadziei”.
Stanisław Mackiewicz
na łamach
emigracyjnego
„Tygodnika”**

Instytut Historii
Uniwersytet Opolski
ul. Strzelców Bytomskich 2
PL 45-084 Opole
e-mail: krzysztof-tarka@wp.pl

**Krzysztof
TARKA**

KEY WORDS:
Polish press in the United Kingdom after
World War II, Polish political émigrés
in the United Kingdom after World War II,
Stanisław Mackiewicz (1896-1966)

SŁOWA KLUCZOWE:
Emigracja polska w Wielkiej Brytanii po
II wojnie światowej, czasopisma polskie
w Wielkiej Brytanii po II wojnie światowej,
Stanisław Mackiewicz

ABSTRACT
This article looks at Stanisław Mackiewicz's views and journalism in the *émigré Tygodnik* [*The Weekly*] from 1954-1956. Originally an organ of the hardliners gathered round the Polish government in exile (aka 'The Castle'), it gradually toned down its intransigence. Mackiewicz's position evolved as well. He not only criticized the policies of the West towards Poland but also hit out against his political opponents in exile, accusing them of collaboration with Western intelligence. In 1956 Mackiewicz returned to Poland. Soon afterwards he was able to witness the outbreak of popular protests in Poznań (28 June 1956); he described them in an article which was published by the *Tygodnik*.

ABSTRAKT
W artykule przedstawiono wypowiedzi i publicystykę Stanisława Mackiewicza na łamach emigracyjnego „Tygodnika” z lat 1954–1956. Pismo, które było początkowo organem „zamku” ewoluowało wraz z Mackiewiczem w kierunku rewizji „niezłomnej” postawy emigracji. Mackiewicz krytykował politykę Zachodu wobec Polski. Potępiał też politycznych przeciwników na emigracji, zarzucając im współpracę z zachodnimi wywiadami. W połowie 1956 r. wrócił do Polski. W „Tygodniku” opublikował wówczas artykuł o zajściach w Poznaniu (28 VI 1956 r.), których był naocznym świadkiem.

Streszczenie

W artykule przedstawiono wypowiedzi i publicystykę Stanisława Mackiewicza drukowane na łamach emigracyjnego „Tygodnika”. Pierwszy numer pisma redagowanego przez Jana Matlachowskiego ukazał się w Londynie z datą 15 sierpnia 1954 r. Mackiewicz jako szef emigracyjnego rządu (1954–1955), niezłomny obrońca legalizmu i niezależności polityki polskiej potępiał politycznych przeciwników obozu „zamkowego” na emigracji i zarzucał im współpracę z zachodnimi wywiadami. Roczne urzędowanie na stanowisku premiera boleśnie uświadomiło mu przepaść między założeniami emigracyjnej polityki a możliwością ich realizacji. Jesienią 1955 r. Mackiewicz stał się głównym publicystą politycznym „Tygodnika”. Wraz z nim pismo ewoluowało w kierunku rewizji „niezłomnej” postawy wychodźstwa. Na łamach „Tygodnika” Mackiewicz krytykował cyniczne i obłudne — jego zdaniem — stanowisko Zachodu wobec Polski. Przekonywał, że Stany Zjednoczone czy Wielka Brytania nie mają zamiaru przyjść Polsce z jakąkolwiek pomocą. Coraz bardziej zgorzkniały i sfrustrowany postępowaniem Zachodu, z coraz większym impetem oskarżał Amerykanów i Anglików o instrumentalne traktowanie sprawy polskiej. Krytykował też jałową politykę i bezsilność emigracji, coraz bardziej pogrążającej się we wzajemnych sporach i kłótniach, do których sam w niemałym stopniu się przyczyniał. Gdy całkowicie stracił wiarę w Zachód, w sens trwania na wychodźstwie, wrócił do Polski w czerwcu 1956 r. Po powrocie do kraju jako naoczny świadek poznańskiego Czerwca opublikował na ten temat artykuł w „Tygodniku”. Uważał, że rozruchy w Poznaniu były prowokacją wywołaną przez zachodnich agentów. Teza ta współgrała z oceną formułowaną przez władze PRL. Zachwycał się również odbudowaną Warszawą. W następnych latach artykuły Mackiewicza tylko okazjnie pojawiały się w „Tygodniku”. Pismo przestało wychodzić w połowie 1958 r.

Pierwszy numer „Tygodnika” ukazał się w Londynie z datą 15 sierpnia 1954 r. Jego redaktorem i wydawcą był Jan Matłachowski, dysydent ze Stronnictwa Narodowego. „Tygodnik” powstał jako organ „zamku”, a wokół pisma skupili się zagorzali zwolennicy Augusta Zaleskiego. W apogeum sporu o prezydenturę, gdy „codzienna prasa [«Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza»] i szereg czasopism [m.in. «Orzeł Biały»] podaje do wiadomości ogółu tylko część prawdy, często do tego zniekształconą” organ legalistów miał „uzupełniać prasę, podając do wiadomości to przede wszystkim, co inni przemilczają lub umyślnie przekręcają”¹.

Informując na bieżąco o działalności emigracyjnych władz „Tygodnik” drukował wypowiedzi premiera Stanisława Mackiewicza. Na konferencji prasowej 4 sierpnia 1954 r. szef rządu występując jako niezłomny obrońca legalizmu i niezależności polityki polskiej potępił politycznych przeciwników obozu „zamkowego” i zarzucił im agenturalny charakter:

Sprawa Bergu — grzmiał Mackiewicz — nie polega tylko na tym, że uprawiano handel śmiercią narażając społeczeństwo w Kraju na największe niebezpieczeństwa. Sprawa Bergu to nie tylko kryminalne operacje pieniężne. To przede wszystkim program polityczny, a raczej degeneracja programu politycznego pewnych naszych stronnictw politycznych, które uważały za możliwe iść na współpracę z obcymi wywiadami, jednocześnie bojkotować Skarb Narodowy, tę podstawę niezależności naszej polityki i pobierać pieniądze na utrzymywanie roboty partyjnej od wywiadów obcych².

Miesiąc później, podczas kolejnej konferencji prasowej, emigracyjny premier i równocześnie kierownik MSZ zaznaczył, iż sytuacja międzynarodowa „może nasuwać wnioski wyłącznie jak najbardziej pesymistyczne”. Winę za ten stan zrzucił przede wszystkim na politykę Wielkiej Brytanii i Francji. W ocenie Mackiewicza „tylko w Bogu jest nadzieja, że ten stan rzeczy się zmieni”. Premier zaznaczył, że emigracyjne władze reprezentują kraj, który znajduje się pod okupacją. Podkreślił,

¹ *Od Redakcji*, „Tygodnik” 1954, nr 1, s. 1. Matłachowski od połowy lat pięćdziesiątych współpracował z wywiadem cywilnym PRL. Po powrocie do kraju w 1961 r. aż do 1988 r. kontynuował współpracę z SB (Departamentem III MSW). Na emigracji i w kraju posługiwał się pseudonimem „Maksym”, zob. S. Cenkiewicz, „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1 (5), s. 355–362.

² [S. Mackiewicz], *Mowa jasna i stanowcza*, „Tygodnik” 1954, nr 1, s. 1.

iż „emigracja jako taka, nie jest żadną siłą polityczną, wielkie siły polityczne tkwią natomiast w Kraju”. Równocześnie dodał, że „emigracja nie może Kraju zdradzać i nie może Kraju sprzedawać”, co było czytelną aluzją pod adresem konkurentów z obozu „zjednoczenia”³. Mackiewicz kontynuując bezpardonowe ataki na przeciwników prezydentury Zaleskiego oskarżył generałów Władysława Andersa i Kazimierza Sosnkowskiego o „rozbijanie Państwa Polskiego na emigracji”⁴.

Druga strona nie pozostawała w tej bratobójczej walce bezczynna. W końcu września 1954 r. pod naciskiem Andersa jako powiernika majątku Skarbu Narodowego instytucje rządowe zostały usunięte z zajmowanego dotychczas budynku przy 42 Emperor’s Gate (dom zakupiony był ze składek Skarbu Narodowego, a jego formalnym właścicielem była „Danina Polska”). Premier oburzony był nie tylko „samowolą” generała, ale także treścią pisma przesłanego przez angielską kancelarię notarialną, w którym emigracyjny rząd został nazwany „niezarejestrowanym zrzeszeniem podającym się za Rząd Polski na wygnaniu”. W komentarzu Mackiewicz stwierdził: „Bierut nie potrafiłby inaczej napisać”⁵.

Na konferencji prasowej zorganizowanej 14 listopada 1954 r. szef emigracyjnego rządu podał wstępne wyniki przeprowadzonych tydzień wcześniej wyborów do Rady Rzeczypospolitej Polskiej (w wyborach ostatecznie wzięło udział zaledwie 4661 osób, w Wielkiej Brytanii mieszkało wówczas około 100 tys. obywateli polskich). Mackiewicz potępił hasło bojkotu wyborów, do którego wezwała emigrantów konkurencyjna Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego: „W naszych warunkach — oświadczył premier — bojkot ten miał nikczemne cechy negowania istnienia Państwa Polskiego na wygnaniu”. Mackiewicz prezentując urzędowy optymizm ogłosił fiasko bojkotu. Stwierdził, że obywatel, który wziął udział w wyborach „oparł się terrorowi fałszywych informacji szerzonych przez [emigracyjną] prasę, terrorowi niektórych stronnictw politycznych i terrorowi większości organizacji społecznych”⁶.

Pogłębiał się natomiast pesymizm Mackiewicza w ocenie sytuacji międzynarodowej. Co więcej, premier nie widział szans na zmianę tego fatalnego położenia. Ocieplenie stosunków między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Sowieckim na dalekie miejsce odsuwało sprawę wyzwolenia Polski: „dzisiejsza sytuacja międzynarodowa — dowodził Mackiewicz — nie daje nam prawa łudzenia naszych

³ [S. Mackiewicz], *Druzgocząca mowa*, „Tygodnik” 1954, nr 6, s. 1.

⁴ [S. Mackiewicz], *Nie umieliście państwa obronić a staracie się je teraz rozbić*, „Tygodnik” 1954, nr 9, s. 1.

⁵ [S. Mackiewicz], *Samowola powierników*, „Tygodnik” 1954, nr 10, s. 1.

⁶ *Konferencja prasowa prezesa Rady Ministrów*, „Tygodnik” 1954, nr 16, s. 1. O sukcesie wyborów do Rady RP Mackiewicz przekonywał również kilka lat później po powrocie do kraju, zob. S. Mackiewicz, *Zielone oczy*, Warszawa 1987, s. 168–169 (wyd. 1: 1958). Szerzej o Radzie RP zob.: R. Turkowski, *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972 w okresie rozbitcia emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001, s. 220–224.

rodaków w Kraju, że bliska jest chwila ich wyzwolenia. Przeciwnie, cokolwiek by komuniści w Kraju nie zrobili, społeczeństwo w naszym nieszczęsnym kraju nie może liczyć na jakąkolwiek pomoc z zewnątrz”. Wskazując na rozbieżność między rzeczywistą polityką Waszyngtonu, szukającą porozumienia z Moskwą, a ciągle „zimnowojenną” retoryką amerykańskiej propagandy premier przekonywał, że działalność „Free Europe” (Radio Wolna Europa) jest tylko odwetem za agitację wywrotową komunistów na Zachodzie, w myśl zasady: ty podburzasz przeciw nam, my potrafimy podburzać przeciw tobie. Monachijska rozgłośnia służyć miała również stwarzaniu „na naszych terytoriach, wśród naszych społeczeństw, klimatu psychicznego ułatwiającego działanie wywiadu [amerykańskiego]”. W tej sytuacji — zaznaczył premier — niezależna polityka polska nie może mieć z „Free Europe” (dla podkreślenia jej „antypolskiego” charakteru Mackiewicz konsekwentnie posługiwał się angielską nazwą RWE) nic wspólnego⁷.

W tym samym numerze „Tygodnik” przedrukował programowy artykuł Mackiewicza *Primum non nocere* z londyńskich „Wiadomości”. Premier-realista trafnie stwierdził, iż Polska odgrywała znikomą rolę w polityce amerykańskiej, brytyjskiej czy francuskiej: „Mocarstwa te interesują się Polską tylko od czasu do czasu, okazjnie i fragmentarycznie”. W przeciwieństwie do nikłego zainteresowania Zachodu, Polska odgrywała „pierwszorzędną rolę w europejskiej polityce rosyjskiej”. W głowie Mackiewicza tliła się jeszcze nadzieja, że w polityce Białego Domu zwycięży kierunek, który uważa, że „przywrócenie wolności światu jest misją wielkiego narodu amerykańskiego”. Tę nadzieję wiązał z działaniem politycznym i wpływami kilkumilionowej Polonii amerykańskiej. Konsekwentnie odżegnywał się natomiast od „jakiegokolwiek współdziałania [zwłaszcza Polaków w kraju] z jakimkolwiek wywiadem”. Warunkiem odzyskania przez Polskę niepodległości, „nawet w skromnej titowskiej postaci”, było według niego zjednoczenie Niemiec. Podział Niemiec i obecność wojsk sowieckich we wschodnich Niemczech, to „finis Poloniae”. Trzeźwa analiza sytuacji międzynarodowej nie dawała żadnych nadziei na interwencję mocarstw zachodnich w Polsce. W tej sytuacji — przekonywał Mackiewicz — „odpowiedzialny polityk polski na emigracji powinien zdać sobie sprawę, że polepszyć sytuacji narodu w Kraju dziś nie potrafi i że powinien się wystrzeżać tego wszystkiego, co mogłoby narodowi polskiemu w Kraju w czymkolwiek zaszkodzić”⁸. Taka bierna postawa wychodźstwa w konsekwencji prowadziła jednak do podważenia misji i sensu emigracji politycznej jako takiej.

⁷ Konferencja prasowa prezesa Rady Ministrów, „Tygodnik” 1954, nr 16, s. 1. Zob. też: P. Machcewicz, *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999, s. 110–111; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 184.

⁸ S. Mackiewicz, *Primum non nocere (przede wszystkim nie kłamać)*, „Tygodnik” 1954, nr 16, s. 2 (przedruk z: S. Mackiewicz, *Primum non nocere* „Wiadomości” 1954, nr 47, s. 1).

Na przełomie 1954 i 1955 r. Mackiewicz szukał poparcia (i pieniędzy) dla rządu wśród Polonii w Stanach Zjednoczonych. Podczas blisko trzytygodniowego pobytu za oceanem premier nie spotkał się jednak z żadnym politykiem amerykańskim, co było miarą upadku emigracyjnego rządu. Będąc w Waszyngtonie złożył jedynie wizytę posłowi litewskiemu. Po powrocie do Londynu był niemal dumny ze swego niezłomnego stanowiska. W wywiadzie dla „Tygodnika” mówił: „Jestem premierem rządu, który nie jest uznany przez rząd Stanów Zjednoczonych i nie mam zwyczaju wciskać się przez drzwi kuchenne, tam gdzie drzwi frontowe są dla mnie zamknięte”⁹.

Zdecydowany sprzeciw Mackiewicza wywołała „akcja balonkowa” zorganizowana przez Komitet Wolnej Europy. W ramach operacji rozpoczętej w lutym 1955 r. na terytorium Polski zrzucono kilkaset tysięcy egzemplarzy broszury Józefa Świątły *Za kulisami bezpieki i partii*. W specjalnym oświadczeniu emigracyjny premier stwierdził:

Kolportaż tych broszur w tak dużej ilości i z pomocą dotychczas niestosowanych w stosunku do Polski, a pobudzających imaginację środków może wywołać nie tylko poruszenie umysłów w naszym Kraju, ale także i przekonanie, że akcja ta jest początkiem jakiejś realnej akcji politycznej, czy nawet wojskowej, ze strony mocarstw zachodnich, a zwłaszcza Stanów Zjednoczonych, celem oswobodzenia naszego narodu spod komunistycznej okupacji.

Działania KWE rząd RP uważał za równoznaczne z „dywersyjnym wprowadzaniem w błąd naszego społeczeństwa w Kraju i pobudzaniem go do jakichś czynów bezcelowych, mogących się w swoich skutkach odbić tragicznie na losach i tak już nadludzką udręczonego narodu polskiego”¹⁰. „Akcja balonowa” rzeczywiście nie była zapowiedzią nowej polityki Waszyngtonu, ale elementem amerykańskiej wojny propagandowej z blokiem komunistycznym.

Na posiedzeniu Rady RP 19 marca 1955 r. Mackiewicz wypominał rządowi brytyjskiemu wiarołomne złamanie w Jałcie sojuszu z Polską: zgodę na aneksję połowy jej terytorium i na „całkowite zgwałcenie jej suwerenności”. Mimo to rząd nadal trwał przy prozachodniej opcji. Premier deklarował, iż „pomimo Jałty naród polski ufa i wierzy wielkim i szlachetnym tradycjom wolnościowym St[anów] Zjednoczonych i wierzy, że z Ameryki rozpocznie się odrodzenie wolności narodów, państw i ludzi, tak okrutnie przez totalizmy zdeptanej”. W swoim wystąpieniu szef rządu zaapelował do emigrantów o zjednoczenie wokół konstytucji z 1935 r. oraz prezydenta Augusta Zaleskiego. Domagając się podmiotowego traktowania emigra-

⁹ *Po podróży do Ameryki. Wywiad z premierem St. Mackiewiczem*, „Tygodnik” 1955, nr 4, s. 1.

¹⁰ *Oświadczenie prezesa Rady Min. RP*, „Tygodnik” 1955, nr 8, s. 1. Szerzej o reakcjach środowisk emigracyjnych na „akcję balonową” zob. P. Machewicz, *Emigracja w polityce...*, s. 112–122.

cyjnych władz stwierdził: „Ci, którzy chcą z nami rozmawiać, muszą w nas uznać przedstawicieli wielkiego narodu polskiego”¹¹.

Premierostwo Mackiewicza zakończyło się jego polityczną porażką. W końcu czerwca 1955 r. szef rządu skonfliktowany z większością polityków obozu „zamkowego” podał swój gabinet do dymisji¹².

W sierpniu na czele nowego rządu stanął Hugo Hanke, prezes „prozamkowego” odłamu Stronnictwa Pracy. Za ledwie miesiąc później Hanke nieoczekiwanie zjawił się w Warszawie. Powrót urzędującego premiera do zniewolonego kraju kompromitował ośrodek prezydencki. Był również dotkliwym ciosem dla całej emigracji politycznej. Sprawa Hankego doprowadziła do jeszcze głębszych podziałów i kłótni w „polskim” Londynie. „Zamek” próbował bronić swego premiera, sugerując, że Hanke został porwany lub wyjechał pod presją fizyczną czy psychiczną. Sceptycznie do tezy o porwaniu Hankego od początku odnosił się Mackiewicz. Powrót nieszczęsnego premiera uważał za nieprzemyślany akt rozpacz, „dramat człowieka nieznanego”. Twierdził, że Hanke powinien być złożyć dymisję na ręce prezydenta, następnie zwołać konferencję prasową Londynie, a nie w Warszawie, na której oznajmiłby, że polityka polska poniosła klęskę i w tej sytuacji emigracja polityczna straciła sens:

Wtedy — zaznaczył Mackiewicz — miałyby to wszystko zupełnie inny charakter i wtedy kto wie, czy taki gest nie wyszedłby nam na dobre. Byłoby to dowodem rozpacz, w jakiej znalazła się emigracja polska, i moglibyśmy się na ten gest powoływać. Byłaby to demonstracja o charakterze samobójstwa, ale byłoby to jaskrawym podkreśleniem tych konsekwencji, do których prowadzi obecna polityka wobec sprawy polskiej. Ale to wszystko mówione... za żelazną kurtyną traci swoją wymowę¹³.

Roczne urzędowanie na stanowisku szefa rządu boleśnie uświadomiło Mackiewiczowi przepaść między założeniami emigracyjnej polityki a możliwością ich realizacji. Już po ustąpieniu ze stanowiska premiera, w sierpniu 1955 r. Mackiewicz nawiązał korespondencyjny kontakt z Jerzym Putramentem, znajomym z lat wileńskich, a ówczesnie sekretarzem Związku Literatów Polskich. Miesiąc później za zgodą władz partyjno-państwowych Putrament wyjechał do Londynu, gdzie spotkał się z Mackiewiczem. Na przełomie 1955 i 1956 r. Cat negocjując warunki swego przyjazdu do kraju kilkakrotnie kontaktował się z oficerem komunistycznego

¹¹ *Rząd w walce z agenturami. Przemówienie prezesa Rady Ministrów St. Mackiewicza*, „Tygodnik” 1955, nr 13, s. 2, 4.

¹² *Dymisja Rządu*, „Tygodnik” 1955, nr 23, s. 1.

¹³ S. Mackiewicz, *Dramat człowieka nieznanego*, „Tygodnik” 1955, nr 37, s. 2. Szerzej na temat sprawy Hankego: K. Tarka, *Hugo Hanke premier-agent*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152, s. 26–44 (zob. też: K. Tarka, *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007, s. 89–121).

wywiadu Andrzejem Kłosem „Oskarem”, występującym pod operacyjnym nazwiskiem Jerzy Klinger. Mackiewicz formalnie przeciwstawiał się nadaniu rozmowom agenturalnego charakteru. Starał się zachować pozory politycznej współpracy. Nie składał pisemnych informacji. Nie deklarował poparcia na rzecz powojennej rzeczywistości w Polsce. Nie mógł jednak nie zdawać sobie sprawy kim w rzeczywistości był jego rozmówca. Nie miał też żadnych oporów, gdy chodziło o pieniądze¹⁴.

Jesienią 1955 r. Mackiewicz stał się głównym publicystą politycznym „Tygodnika”. Wraz z nim pismo ewoluowało w kierunku rewizji „niezlomnej” postawy wychodźstwa. W numerze z 6 listopada były premier ogłosił *List otwarty do emigracji polskiej*. Artykuł miał charakter politycznego manifestu. Mackiewicz zarzucił wychodźstwu, iż „dobrowolnie przez swoje pozbawione politycznego sensu manifestacje” pozbawia się „waloru politycznego i możliwości uprawiania jakiejś gry celowej”. Oponował przeciwko bezwarunkowemu sojuszowi z Zachodem. Przypominał, iż polityką rządzą twarde reguły:

Trzeba pamiętać o zasadniczej żelaznej maksymie każdego politycznego stosunku sojuszniczego. Sojusznika się ceni w polityce międzynarodowej tylko i wyłącznie wtedy, kiedy się wie, że może się go stracić. Tylko takiemu sojusznikowi warto czymś świadczyć, który może się od ciebie odwrócić, jeśli zanadto będziesz go wyzyskiwał. Z sojusznikiem, który będzie zawsze za tobą, chociażbyś go kopał, bił i poniewierał, nikt się nie liczy i nie może on wydostawać dla narodu, którego jest przedstawicielem i w imieniu którego działa, żadnych korzyści.

W tym i w kolejnych artykułach rozwiewając nadzieje emigrantów na wyzwolenie ojczyzny krytykował cyniczne i obłudne stanowisko Zachodu wobec Polski. Przekonywał, że państwa zachodnie nie mają zamiaru przyjść Polsce z jakąkolwiek pomocą. Same utrzymują kontakty ze Związkiem Sowieckim, ale chcą, aby nad Wisłą i w pozostałych krajach za „żelazną kurtyną” panowały antysowieckie i antykomunistyczne nastroje. Mieniać się obrońcą niezależności polityki polskiej podważał nie tylko legalne podstawy, ale i sens działalności „anty zamkowej” opozycji z gen. Andersem na czele. Nie nawołując bezpośrednio do powrotu do kraju krytykował akcję antyrepatriacyjną na emigracji. Zaznaczył, że wychodźstwo nie powinno dążyć do tego, aby Polacy wyjechali z kraju. Swój programowy manifest zakończył przypomnieniem słów kanclerza wielkiego litewskiego, księcia Michała Czartoryskiego: „Polska jest Polską”¹⁵.

¹⁴ Szerzej: K. Tarka, „Polska jest Polską”. Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150, s. 55–96 (zob. też: K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 21–66).

¹⁵ S. Mackiewicz, *List otwarty do emigracji polskiej*, „Tygodnik” 1955, nr 44, s. 1. Zob. też: tenże, *Konstytucja i niezależność polityki*, „Tygodnik” 1955, nr 46, s. 1; tenże, *Muzyko spod Gravelotte graj dalej*, „Tygodnik” 1955, nr 47, s. 1.

Mackiewicz, coraz bardziej zgorzkniały i sfrustrowany postępowaniem Zachodu, z coraz większym impetem oskarżał Anglików czy Amerykanów o instrumentalne traktowanie sprawy polskiej. W grudniu 1955 r. na łamach „Tygodnika” pisał, iż

ogólna sytuacja polityczna w niczym nie wskazuje, aby jakiegokolwiek państwo Zachodu liczyło się z ewentualnością wyzwolenia państw środkowoeuropejskich z zależności od Rosji sowieckiej. Wprost przeciwnie, nigdy nie byliśmy bliżej uznania obecnego statutu terytorialnego w Europie za niewzruszalny przez czas dłuższy.

Mackiewicz od dawna dowodził, że Zachód nie zdecyduje się na wojnę ze Związkiem Sowieckim. Nie widział też perspektyw przed emigracją. Uważał, że stacza się ona do poziomu amerykańskiej agentury, stanowiąc jedynie ogniwo w antysowieckiej propagandzie. Zarzucał emigracji dezinformowanie kraju, stwarzanie wrażenia, że kraj „nie dziś, to jutro będzie przez szlachetnych naszych sojuszników zachodnich całkowicie wyswobodzony i oswobodzony”. Publicysta „Tygodnika” siał ferment wśród wychodźstwa. Wyśmiewał bezsilność i megalomanię emigracji polskiej, która wierzyła, że swoimi memoriałami zmieni bieg polityki amerykańskiej, brytyjskiej czy francuskiej¹⁶.

Analizując sytuację międzynarodową na progu 1956 r. Mackiewicz uważał, że jedynym planem przeciwstawienia się „Rosji” na Starym Kontynencie była idea zjednoczonej Europy. Publicysta przewidywał, że zjednoczenie Niemiec musi pociągnąć włączenie także Polski i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej do tej zjednoczonej Europy. Niestety, plan zjednoczonej Europy był konsekwentnie zwalczany przez Wielką Brytanię, sabotowany przez Francję, a Stany Zjednoczone wykazywały w jego popieraniu zbyt mało umiejętności politycznych. W rezultacie diagnoza Mackiewicza musiała być pesymistyczna. Publicysta twierdził, że w najbliższych latach w Europie nie można liczyć na żadną zmianę sytuacji. Orędownikiem *status quo* w tej części świata był również Związek Sowiecki. W ocenie Mackiewicza Kreml zainteresowany był przede wszystkim ekspansją w Azji i Afryce. Jak mantra powracało ostrzeżenie pod adresem emigrantów, by nie angażowali się w działalność „Free Europe”, lub podobnych inicjatyw o dywersyjnym i agenturalnym charakterze. Ironizując z emigrantów Cat powtarzał też, że polityki nie można opierać na iluzjach, przechwałkach, frazesach, uchwałach wiecowych i „tem podobnych bzdurach”. Mackiewicz coraz wyraźniej wątpił w sens emigracji politycznej. Jej rolę ograniczał do oazy wolnego słowa i dożywiania kraju za pomocą paczek. Uważał natomiast, że emigracyjni politycy „powinni przestać udawać zamawiaczy węzów, czy szamanów, i powinni się wyrzec obiecywania wyzwolenia Polski na wiosnę, czy na przyszłą jesień. W obecnej sytuacji politycznej rzucanie takich obietnic jest

¹⁶ Tenże, *Trzeba ostrzec Kraj*, „Tygodnik” 1955, nr 49, s. 1. Zob. też: tenże, *Rzeczywista rzeczywistość*, „Tygodnik” 1955, nr 50/51, s. 1.

rzeczą niepoważną, w której ludzie o poczuciu odpowiedzialności brać udziału nie mogą”¹⁷.

Zbliżające się wybory prezydenckie w Stanach Zjednoczonych stwarzały, według Mackiewicza, ostatnią szansę dla polskiego wychodźstwa. W styczniu 1956 r. Cat zaproponował, aby Polonia amerykańska nie zadowalała się w trakcie kampanii wyborczej frazesami i obietnicami, ale zażądała od obu kandydatów na prezydenta wiążącej deklaracji, do czego konkretnie w sprawie polskiej się zobowiązują. Mackiewicz podkreślał, że jego projekt nie ograniczał się do politycznych gestów, ale wykazałby wreszcie czy emigranci (Polacy) mogą liczyć na Zachód i w jakiej mierze¹⁸.

Ambitny, ale mało realny postulat Mackiewicza został przez emigrację zignorowany. W rezultacie dystans między Catem a większością polskiego wychodźstwa coraz bardziej się pogłębiał. Mackiewicz zarzucił emigrantom, że nie podjęli jego idei, gdyż nie odpowiada ona interesom amerykańskim, a „wszystkie poważniejsze ośrodki polityczne polskie, na które nasza emigracja jest niestety rozbita, są w takiej czy innej formie od Amerykanów zależne”¹⁹.

Rozżalony postawą emigracyjnych elit Cat konsekwentnie sprzeciwiał się planowaniu manifestacji w trakcie wizyty w Londynie Nikołaja Bułganina i Nikity Chruszczowa. Manifestację, w przeciwieństwie do proponowanej przez siebie akcji politycznej, uważał za działanie całkowicie jałowe i nieprzynoszące sprawie polskiej żadnych korzyści: „Po prostu uchwala się jakąś rezolucję, ludzie się wykrzyczą i wyklaskają, lub co najwyżej wygwizdają, i na tym koniec. Śmieszna, dziecinna, smarkaczowska zabawa”²⁰.

Polityczną ewolucję Mackiewicza (i londyńskiego „Tygodnika”) z zainteresowaniem obserwowano w Warszawie. Major Andrzej Karaś, naczelnik Wydziału V w Departamencie I (wywiad cywilny) Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, oceniał, iż Mackiewicz oraz Matlachowski „w krótkim stosunkowo okresie pracy dla nas zdołali swymi artykułami wprowadzić dość poważne zamieszanie w środowiskach emigracyjnych”²¹. Coraz bardziej krytyczne tony pod adresem emi-

¹⁷ Tenże, *Sytuacja w polityce światowej, a rola emigracji polskiej*, „Tygodnik” 1956, nr 1, s. 1–3. Zob. też: tenże, *Świąteczne oświadczenie prez. Eisenhowera*, „Tygodnik” 1956, nr 2, s. 1.

¹⁸ Tenże, *Zadanie na rok 1956*, „Tygodnik” 1956, nr 4, s. 1. Do sprawy Cat wracał w kolejnych artykułach, zob.: tenże, *Dwie metody politycznego myślenia*, „Tygodnik” 1956, nr 7, s. 1; tenże, *65 000 wiz prezydenta Eisenhowera*, „Tygodnik” 1956, nr 8, s. 1; tenże, *Lux ex tenebris*, „Tygodnik” 1956, nr 9, s. 1.

¹⁹ Tenże, *Akty polityczne realne i nierealne*, „Tygodnik” 1956, nr 11, s. 1.

²⁰ Tenże, *Dwie metody politycznego myślenia*, „Tygodnik” 1956, nr 7, s. 1. Zob. też: tenże, *Akty polityczne realne i nierealne*, „Tygodnik” 1956, nr 11, s. 1; tenże, *Pojedynek dyplomatyczny*, „Tygodnik” 1956, nr 17, s. 1; tenże, *Chodziło o handel*, „Tygodnik” 1956, nr 18, s. 1.

²¹ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, 01251/533, Raport mjr. A. Karasia dla płk. J. Czaplickiego z 23 I 1956 r. z przebiegu rozmów z S. Mackiewiczem „Rober” i J. Matlachowskim „Maksym” oraz wnioski.

gracji czy polityki Zachodu odzwierciedlały jednak rzeczywiste poglądy Mackiewicza. Uważał się on zresztą za niezależnego publicystę, a nie za agenta komunistów, za kontrahenta, partnera, który kierując się realizmem, prowadzi negocjacje, a nie wykonuje rozkazy.

Natomiast o agenturalną współpracę z Amerykanami Mackiewicz oskarżał swoich politycznych oponentów skupionych wokół Tymczasowej Rady Jedności Narodowej. Pogłębiająca się antyzachodnia (antyamerykańska) fobia doprowadziła go do stwierdzenia, że emigracja może być „albo obrończynią interesów Kraju wobec mocarstw zachodnich, albo służką wywiadu obcego”²². Takie postawienie sprawy odwracało zadania emigracji o 180 stopni. Emigranci od dawna domagali się zmiany polityki mocarstw zachodnich. Mimo doznanego zawodu w „polskim” Londynie nie było jednak wątpliwości, co do wyboru prozachodniej opcji. Nadzieje na odzyskanie przez Polskę wolności i niepodległość wiązano przede wszystkim z polityką Stanów Zjednoczonych.

W innym artykule na łamach londyńskiego „Tygodnika” z 22 kwietnia 1956 r. Mackiewicz ponownie dowodził, że „*Free Europe* nie jest ani wyrazem polityki amerykańskiej, ani też wyrazem polityki emigracji polskiej”. Według niego ta „dywersyjna” rozgłoszonia „stale zagłusza rzeczywistość”, „tylko dezorientuje opinię polską w Kraju, czyli przynosi nam szkodę, a osłania tylko państwa zachodnie przed utratą sympatii w Europie Środkowej”²³. Tematyka agenturalno-bergowa była stałym elementem publicystyki Cata oczerniającej wychodźstwo. Zainteresowanie Zachodu sprawą polską Mackiewicz konsekwentnie sprowadzał wyłącznie do działalności amerykańskiego czy brytyjskiego wywiadu. Antyzachodnia fobia otworzyła mu drzwi do... Warszawy.

Pesymistyczny był ton kolejnych artykułów Mackiewicza w „Tygodniku”. W numerze z 13 maja pisał: „Moglibyśmy jeszcze dużo zrobić w polityce międzynarodowej, gdybyśmy się mogli zdobyć na jakąś politykę. Niestety, jesteśmy dziś na emigracji całkowicie rozbici i całkowicie wykorzystywani przez obcych. W tej sytuacji bliski jestem myśli, że emigracja polityczna polska przestała przynosić Polsce jakkolwiek korzyść”²⁴. W tym samym numerze, krytykując efekty amerykańskiej podróży gen. Andersa, dodał: „polityka emigracji stacza się do nader dla Kraju szkodliwej agentury obcej”²⁵. Dwa tygodnie później w swej niechęci do emi-

²² S. Mackiewicz, *Cisza nad Bergiem*, „Tygodnik” 1956, nr 15, s. 1.

²³ Tenże, „*Press-grupy*” i *odwrotnie*, „Tygodnik” 1956, nr 16, s. 1. W końcu maja 1956 r. Departament I Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego sfinansował wydanie politycznej broszury Mackiewicza *Od małego Bergu do wielkiego Bergu*. W ten sposób emigracyjny publicysta wciągał komunistyczne służby specjalne do walki toczonych wewnątrz „polskiego” Londynu. Zarzucając swym politycznym adwersarzom agenturalną współpracę z Amerykanami nie widział w tym sprzeczności z własną postawą, zob. K. Tarka, *Mackiewicz i inni...*, s. 59.

²⁴ S. Mackiewicz, *Słowa, słowa, słowa*, „Tygodnik” 1956, nr 19, s. 1.

²⁵ Tenże, *Dojrżeli do buntu*, „Tygodnik” 1956, nr 19, s. 1.

gracji poszedł jeszcze krok dalej: „Niestety, rośnie we mnie przekonanie, że rola polityczna emigracji polskiej już jest skończona. Emigracja polityczna nie przynosi Krajowi żadnego pożytku, a tylko mu szkodzi”²⁶.

Mackiewicz z uporem domagał się, aby emigranci nie ułatwiali Amerykanom prowadzenia w sprawie polskiej dwutorowej i dwulicowej polityki. Według publicysty polegała ona na tym, że Biały Dom co innego mówił podczas poważnych międzynarodowych pertraktacji, a co innego w propagandowych odezwach dla Polaków na dzień 3 Maja. Cat kolejny raz krytykował polityczny cynizm i obłudę Waszyngtonu oraz naiwność i głupotę polskich emigrantów²⁷.

Świadectwem jego krańcowego zawodu polityką Zachodu i zniechęcenia do emigracji był tytuł jego ostatniego artykułu na łamach „Tygodnika” przed wyjazdem z Londynu: *Tu nie ma nadziei*²⁸.

Mackiewicz nie chciał wracać do kraju ukradkiem, jak Hugo Hanke. O zamiarze wyjazdu z kilkudniowym wyprzedzeniem poinformował emigracyjną prasę („Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”). Jego „powrotowa” deklaracja ukazała się również na łamach „Tygodnika”. W swoim oświadczeniu Mackiewicz podkreślił:

Urodziłem się jako Polak, szlachcic litewski, i miłości Wilna nikt nie wyrwie z mego serca. Urodziłem się jako katolik i umrę jako katolik. Wiele lat prowadziłem walkę z Rosją i z komunizmem rosyjskim i polskim. [...] Ale dziś nie możemy liczyć na chęć państw zachodnich wyłączenia kraju polskiego z systemu państw prosowieckich.

Emigracyjny publicysta i polityk chciał wierzyć, że „zapowiadana w kraju liberalizacja stosunków będzie trwała i przyniesie naszemu narodowi ulgę, o ile nie będzie zerwana przez jakąś nieobliczalną prowokację”. W tych warunkach zdecydował się na powrót do kraju²⁹.

W wywiadzie dla „Tygodnika”, który ukazał się już po jego wyjeździe z Londynu, Mackiewicz nadał swojej decyzji charakter politycznej demonstracji, protestu przeciwko polityce mocarstw zachodnich, które „przeciągnęły strunę w wyszukiwaniu naiwnego patriotyzmu Polaków”. Twierdził, że emigracja zeszała na manowce myśli politycznej. Zrozumiał też „jak dalece gorący i szczery patriotyzm emigracji polskiej może być niezgodnie z interesami naszego narodu wykorzystywany [przez Zachód]”³⁰.

Emigracja bez żalu zegnała Mackiewicza jako „politycznego bankruta” i „kapitulanta”. Jego decyzję z szacunkiem przyjęła jedynie redakcja „Tygodnika”. W kome-

²⁶ Tenże, *Na trzeźwo*, „Tygodnik” 1956, nr 21, s. 1.

²⁷ Tenże, *Nie obietnica lecz szyderstwo*, „Tygodnik” 1956, nr 20, s. 1.

²⁸ Tenże, *Tu nie ma nadziei*, „Tygodnik” 1956, nr 23, s. 1.

²⁹ Tenże, *Deklaracja*, „Tygodnik” 1956, nr 24, s. 1.

³⁰ *Mocarstwa zachodnie przeciągnęły strunę w wyszukiwaniu naiwnego patriotyzmu Polaków. Wywiad z p. Stanisławem Mackiewiczem*, „Tygodnik” 1956, nr 24, s. 1.

tarzu podkreślono, iż Cat wracał, aby przestrzec kraj przed złudnymi nadziejami na pomoc Zachodu: „Teza Mackiewicza — według «Tygodnika» — brzmi: Nie wolno nam się łudzić i liczyć na Zachód”. Cel, jaki stawiał przed sobą, był jasny: chciał ostrzec kraj „przed Wielkim Bergiem, przed nowym szaleństwem w rodzaju Warszawskiego Powstania”³¹.

Mackiewicz stracił wiarę w Zachód, w sens trwania na wychodźstwie. Wracając do Polski były premier protestował przeciw instrumentalnemu traktowaniu sprawy polskiej przez Stany Zjednoczone i Wielką Brytanię, krytykował jałową politykę emigracji i bezsilność wychodźstwa, coraz bardziej pogrążającego się we wzajemnych sporach i kłótniach, do których sam w niemałym stopniu się przyczyniał. Dochodziły do tego bardziej przyziemne motywy: materialna bieda emigracyjnego pisarza, świadomość klęski politycznego *outsidera*, zawiedzione ambicje, egocentryzm, życiowe niepowodzenia. Jego wybór był również świadectwem beznadziejnej sytuacji, w jakiej znalazło się wychodźstwo. Zawód, jaki Polakom sprawił Zachód, podcinał wolę oporu, wiarę w sens i skuteczność walki o odzyskanie przez Polskę niepodległości. Powrót byłego premiera, żarliwego obrońcy niezależności emigracyjnej polityki, legalizmu i ziem wschodnich, był efektywnym sukcesem komunistycznej kampanii na rzecz repatriacji Polaków z Zachodu. Kapitulacja jednego z emigracyjnych liderów osłabiała szeregi wychodźstwa, wprowadzała zamęt, wzbudzała nieufność emigrantów do swych przywódców, zachęcała do naśladownictwa.

Mackiewicz kontynuował współpracę z „Tygodnikiem” po powrocie do Polski. Na początku lipca 1956 r. redakcja „Tygodnika” chwaliła się nawet, że jest „jedynym niezależnym polskim pismem na obczyźnie, które ma obecnie swego stałego korespondenta w kraju”³².

W tym samym numerze „Tygodnik” zamieścił krótką relację z rozmowy z „naocznym świadkiem wydarzeń poznańskich”. Anonimowy informator (najprawdopodobniej Mackiewicz) donosił, że walki w mieście trwały trzy dni. Po stronie demonstrantów było całe miasto: „Manifestacja i rozwijające się akcje natrafiały na podatny grunt ogólnego rozgoryczenia wywołanego ciężkimi warunkami [życia]”. Tę sprzyjającą sytuację wykorzystały „zorganizowane grupy”, działające „wedle ułożonego planu, który wykonywały w pełnym zdeterminowaniu”. To właśnie „działania zdeterminowanych grup wyłamały ramy zamierzonej manifestacji i doprowadziły do krwawych walk”³³.

³¹ *Wraca do Kraju*, „Tygodnik” 1956, nr 14, s. 1. Szerzej o reakcjach na emigracji i w kraju na powrót Cata: K. Tarka, „Bankrut” i „kapitulant” czy „wybitny publicysta”? *O powrocie S. Mackiewicza do Polski*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151, s. 24–46 (zob. też: tenże, *Mackiewicz i inni...*, s. 67–88).

³² „Tygodnik” 1956, nr 27, s. 4.

³³ *Od naocznego świadka*, „Tygodnik” 1956, nr 27, s. 1.

Jeszcze dalej Mackiewicz posunął się w artykule drukowanym dwa tygodnie później w „Tygodniku”. Jako naoczny świadek zajść w Poznaniu 28 czerwca 1956 r. twierdził, że były one „działaniem prowokacyjnym usiłującym zerwać liberalizację stosunków w kraju”. Do stolicy Wielkopolski Mackiewicz przyjechał dzień wcześniej, aby obejrzyć Targi Poznańskie. 28 czerwca o godzinie ósmej rano na ulicy zobaczył „liczną demonstrację robotników”. Tłum podzielił się na grupy, które szybko zdobyły więzienie, rozbroiły milicję, a zdobywszy broń, przystępowały do ataku na kolejne urzędy. W ocenie Mackiewicza świadczyło to nie o spontanicznym wybuchu niezadowolenia, ale o zorganizowanym działaniu, zgodnym z techniką zamachu stanu: „Nikt mi nie potrafi narzucić przekonania — pisał — że tu nie działała jakaś organizacja”, która wykorzystwała społeczne niezadowolenie, „wreszcie jakichś kilku agentów, którzy mieli nici do wszystkiego”. Spekulował, że ruchy w Poznaniu wywołali jacyś zachodni agenci. Przypominał czytelnikom, że jeszcze na emigracji doszedł do przekonania, że „mocarstwa zachodnie nic nam nie chcą i nawet nie mogą pomóc, a jednak działają w kierunku podtrzymywania fermentów w Polsce, bo stan wciąż wojującej Polski jest im na rękę. Chcą u nas mieć jakieś permanentne powstanie warszawskie, które nie dawałoby nam nic, a natomiast powodowało olbrzymie szkody”. Twierdził również, że dokonująca się w Polsce liberalizacja „nie jest na rękę wywiadom obcym i że chciano ją zerwać i stąd robota podjudzająca do zajść poznańskich”. W dramatycznej sytuacji Mackiewicz zastanawiał się czy zajścia poznańskie „zgodnie z zamierzeniami prowokatorów” zatrzymają liberalizację i wywołają zwrot ku linii stalinowskiej, „co byłoby nowym nieszczęściem kraju” czy też „przekonają tutejsze sfery rządzące, że pozbawianie wolności Polaków prowadzi do impasu i że należy liberalizację stosunków przyspieszyć”. Ponieważ był przekonany, że „dzięki postawie Zachodu, który nas sprzedał w 1945 r. i dzisiaj nas tylko bałamuci, a nic nam nie pomaga, stan obecny w Polsce [czyli rządy komunistów — K.T.] będzie istniał co najmniej jeszcze przez życie jednego pokolenia” propagował hasło: „Im lepiej [w kraju], tym lepiej!”³⁴. Teza Mackiewicza o prowokacji i zachodniej inspiracji zajść w Poznaniu współgrała z oceną władz PRL.

Mackiewicz przesłał również do „Tygodnika” swój artykuł *Maria Dolores*, wydrukowany przez warszawski „Przegląd Kulturalny”. Publicysta zachwycał się odbudowaną Warszawą: „Stolica budowana przez stulecia, zburzona rozpaczą jednego miesiąca, odbudowana entuzjastycznym solidarnym wysiłkiem wszystkich, w ciągu lat dziesięciu”, wyglądała jeszcze piękniej niż przed wojną czy za Stanisława Augusta. W kraju nawet łatwiej mu się oddychało: „Wciągam do płuc powietrze czyste — pisał Mackiewicz — jakże inne od zac zadzonego i zakopconego powietrza Londynu”. Przyznawał, że było mu wstyd, że przyjechał dopiero

³⁴ S. Mackiewicz, *Byłem naocznym świadkiem zajść w Poznaniu*, „Tygodnik” 1956, nr 29, s. 1.

teraz, a nie dzielił wcześniej z krajem jego cierpień i niebezpieczeństw. Cieszył się też z „wielkich zmian”, które zachodziły w Polsce: „I w tych warunkach — stwierdził — miałbym przez «Free Europe» przywoływać do nowych cierpień i nowych wstrząsów, do nowych gestów beznadziejnych. Nie. Nigdy”³⁵.

Po czterech tygodniach pobytu w kraju Mackiewicz zebrał swoje wrażenia. Wprost entuzjastycznie oceniał działania władz PRL na odcinku kultury: „Żadne państwo w Europie — stwierdził Mackiewicz — nie dba tak o kulturę swego kraju, jak dzisiejszy rząd w obecnej Polsce”, a „Polska przedwojenna nie robiła nawet dziesiątej, nawet setnej części tego dla kultury narodowej, co się robi obecnie”. Przykładem była nie tylko pieczęlowicie odbudowana stolica, ale i inne miasta. Walka z Kościołem katolickim paradoksalnie przyczyniła się, zdaniem Mackiewicza, do ureligijnienia kraju. Nawet w prywatnych mieszkaniach członków partii komunistycznej widział on na ścianach obrazy z wizerunkiem Matki Boskiej. Zniknął też niedawny terror. Jednak cenzura, choć złagodniała, istniała nadal. Jej działania Cat zdążył już osobiście doświadczyć. Publicysta z zadowoleniem odnotował, że „liberalizacja stosunków posuwa się naprzód i za liberalizacją są tu wszyscy, nie ma zwolenników powrotu do epoki terroru”. Nadal obstawał przy swojej tezie, że poznańska rewolta była prowokacją, która miała zahamować liberalizację. Zła sytuacja gospodarcza kraju wynikała przede wszystkim stąd, że „socjalizm wciela się tu w formie bezkompromisowej, doktrynalnej i powiedziałbym fanatycznej”. Wyraźnie wzrósł natomiast poziom życia na wsi. Mackiewicza zaniepokoiło to, że Polacy w kraju nadal „wierzą w przyszłą wojnę”, nawet w większym stopniu niż emigranci, ale nawet najwięksi przeciwnicy rządów komunistów uważali powrót emigracji do kraju za słuszny i pożądany³⁶.

W następnych latach artykuły Mackiewicza tylko okazyjnie pojawiały się w „Tygodniku”. Nie miały też tego politycznego ciężaru jak wcześniej. Cat pisał przede wszystkim do prasy krajowej, zwłaszcza do „Słowa Powszechnego” i „Kierunków” wydawanych przez Stowarzyszenie PAX. Niebawem zresztą przestał wychodzić sam „Tygodnik”. Ostatni numer pisma redagowanego przez Jana Matłachowskiego ukazał się na początku czerwca 1958 r.

³⁵ Tenże, *Maria Dolores*, „Tygodnik” 1956, nr 29, s. 2.

³⁶ S. Mackiewicz, *Obserwacje po czterech tygodniach*, „Tygodnik” 1956, nr 30, s. 1.

Bibliografia

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, 01251/533.
- „Tygodnik” [Londyn] 1954–1956.
- „Wiadomości” [Londyn] 1954.
- Cenckiewicz S., „Endekoesbecja”. *Dezintegracja Polskiego Związku Katolicko-Społecznego w latach 1982–1986*, „Aparat Represji w Polsce Ludowej 1944–1989” 2007, nr 1 (5).
- Machcewicz P., *Emigracja w polityce międzynarodowej*, Warszawa 1999.
- Mackiewicz S., *Zielone oczy*, Warszawa 1987.
- Tarka K., „Bankrut” i „kapitulant” czy „wybitny publicysta”? *O powrocie S. Mackiewicza do Polski*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 151.
- Tarka K., *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna rządu RP na uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003.
- Tarka K., *Hugo Hanke premier-agent*, „Zeszyty Historyczne” 2005, z. 152.
- Tarka K., *Mackiewicz i inni. Wywiad PRL wobec emigrantów*, Łomianki 2007.
- Tarka K., „Polska jest Polską”. *Powrót Stanisława Mackiewicza do kraju w czerwcu 1956 roku*, „Zeszyty Historyczne” 2004, z. 150.
- Turkowski R., *Parlamentaryzm polski na uchodźstwie 1945–1972 w okresie rozbitcia emigracji politycznej w Londynie*, Warszawa 2001.